

KURJER LITEWSKI

WYDAWNICTWA ROK VIII.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA plac Katedralny № 4.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktorzy przyjmują od godz. 1—2 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petliowy w tekście, lub jego miejsce 1 rk.
 Ogłoszenia na 1-aj stronie za wiersz petliowy lub jego miejsce 60 kop.
 Ogłoszenia na 1-aj str. o pozycz. padatur. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rk.
 Reklamy za wiersz petliowy lub jego miejsce 40 kop.
 Nekrologi za wiersz petliowy lub jego miejsce na 1-aj str. 50 k., po tekście 30 k.
 Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rk.
 Ogłoszenia zwozajone miejscowe za wiersz petliowy lub jego miejsce 18 kop.
 Ogłoszenia zwozajone zamiejscowe za wiersz petliowy lub jego miejsce 20 kop.
 Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najniższe 40 kop.
 Posady i prace 3-krotne ogłoszenie 20 wyrazów 1 rk.
 Ogłoszenia w niedzielny Numerze o 25% drożej.
 Delatacja prospektów do „Kurjera” 7 rk. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznia.	Półroc.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8 —	4 —	2 —	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10 —	5 —	2 50	—84
ZAGRANICĄ	16 —	8 —	4 —	1 50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odnośnienie do domu 10 kop. miesięcznie.
 Listów niefrankowych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
 Reklamy — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim. — Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji „Kurjera Lit.” do godz. 4 p. p. Od 4—6 p. p. w Biurze Ogłoszeń L. i R. Metal i S-ka, Wielka 38, telefon № 896. Po godz. 6-jej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki za wiadomienia, w drukarni Józefa Zawadzkiego, Suworowska № 3.

Numer pojedynczy 5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy 5 kop.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę:

na kwartał I
 na półrocze I
 na rok 1912

Kinematograf „BRONISŁAWA” w sali „Lutnia”
 W kleszczach życia (dram.) Bajka jesieni, dramat.
 Kto w spryt bogaty, ten będzie żonaty, komedia.
 Początek: w sobotę o godz. 8-jej; w poniedziałek o g. 8-jej popoł.
 UWAGA: W niedzielę, 22 stycznia, kinematograf będzie zamknięty.

Kinematograf „EDEN”
ZŁE INSTYNKTY,
 dramat z życia, w 3-oh częściach, zachwycająca treść i wykonanie.
 Złodej bez konkurencji, komedyczny. — Wybryk Lili, komedyczny.

TEATR POLSKI (gmach po-cyrkowy na Łukiszkach).
 Dziś, w niedzielę:
 O godz. 2 pp po ośnach zniżonych do połowy
„BEBEN”
 O godzinie 8-jej wieczorem:
„Obrona Częstochowy”
 obraz historyczny przez Juliana z Poradowa

Sala Koncertowa Ogrodu Botanicznego dyrekcja I. A. SZOMANA. Telefon 354.
Dziś CONCERT MONSTRÉ.
 La belle Tunesi — tancerka dekadentka. Duet polski Dolskich. Art. rosyjska Zielińska. — Akrobaci The Great Oceanos, Magdalena, Werner, Teodora. — Ensemble artyst. A. P. Polakiewicz. — Valero, Stawicka, Wieliszewska, Mińska, Garina i w. in. Początek o 11-jej wiecz.

Z dn. 24 stycznia r. b. rozpocznie się krótkotrwała
WYPRZEDAŻ
 TOWARÓW WYSORTOWANYCH w Magazynie
 p. f. **JÓZEF ZACHAR** MINSK LIT. 6182

ZAKŁAD POŁOŻNICZO-GINEKOLOGICZNY
 D-rów: Bujalskiego, Kahna, Macosowskiego, Rymczy i Waszkiewicza. Pojedyncze pokój i ogólne sale dla chorujących ginekologów i dla położnic. Wilno, ulica Czysta № 3. Telefon 1270. 1257

SALA KLUBU KOLEJOWEGO.
 We czwartek dn. 26-go stycznia odbędzie się
KONCERT SEYNNEGO PIANISTY J. ŚLIWIŃSKIEGO.
 Bilety są do nabycia w księgarni W. Makowskiego. 4199

Leczenie Epilepsji.
 Czytelnikom naszym mamy nader pocieszający fakt do zakomunikowania. Epilepsja, czyli padaczka (choroba św. Walentego), ciężka choroba nerwowa, polega na periodycznym zjawianiu się ataków konwulsji, cierpienie, dotychczas uważane za nader uporczywe i trudno poddające się leczeniu — stało się obecnie radykalnie uleczalnem. Zawiadzać to należy nowemu środkowi, który zresztą zagranicą znany jest od lat kilkunastu i stosowany powszechnie przez ogół lekarzy — mianowicie, środkowi pod nazwą „EPILEPTIKON D-ra WEILA”. Środek ten, wyrobiany przez laboratorjum chemiczne apteki „Pod Łabędziem” we Frankfurcie nad Menem, jest kompozycją farmaceutyczną, zestawioną na zasadzie najnowszych wyników badań lekarskich. Działanie Epileptikonu polega z jednej strony na zmniejszeniu chorobliwej pobudliwości kory mózgowej, przez co usuwa się czynnik, wywołujący napady drgawek, a z drugiej strony — na wytworzeniu substancji krwiotwórczych, nadzwyczaj ważnych dla regeneracji krwi i działających ożywczo na nerwy i komórki mózgowie. Wskutek tego Epileptikon D-ra Weila jest środkiem specyficznym w leczeniu epilepsji, gdyż po przeprowadzeniu całkowitej kuracji, polegającej na kilkumiesięcznym jego przyjmowaniu bez przerwy, ataki konwulsji zdarzają się coraz rzadziej, wreszcie nikną zupełnie. Dlatego też preparat ten został uznany przez najwybitniejszych powagi świata lekarskiego, jak Prof. Erb, Forel, Oppenheim i inni, którzy w pracach swych zalecają jego stosowanie bez żadnych zastrzeżeń.

Epileptikon D-ra Weila wskutek swego uspokajającego i jednocześnie wzmacniającego działania na

21 i 23 stycznia 1912 r. Nowy program.
 Dziennik Pathé (kronika, z natury).
 W kleszczach życia (dram.) Bajka jesieni, dramat.
 Kto w spryt bogaty, ten będzie żonaty, komedia.
 Początek: w sobotę o godz. 8-jej; w poniedziałek o g. 8-jej popoł.
 UWAGA: W niedzielę, 22 stycznia, kinematograf będzie zamknięty.

WSPANIAŁY OBRAZ
ZŁE INSTYNKTY,
 dramat z życia, w 3-oh częściach, zachwycająca treść i wykonanie.
 Złodej bez konkurencji, komedyczny. — Wybryk Lili, komedyczny.

na zasadzie: „równi z równymi, wolni z wolnymi”. Częściowem wcieleniem jej było połączenie Polski z Litwą i Rusią w jedną Rzeczpospolitą, która, mówiąc nawiasem, przez czas krótki tylko sięgała drugiego morza. Nie było to jednak granice, których idea przekraczać nie mogła. Dzieje świadczą, że były usiłowania o rozszerzenie na Czechy i Węgry. I właśnie dlatego, że idea jagiellońska nie ma treści, przypisywanej jej przez p. L. Abramowicza, p. Koszkarew mógł o niej mówić w zastosowaniu do Rosji, jak znowu inni publicyści upatrują w Austrii spadkobierczynię idei Jagiellońców. Jak widzimy, kwestja możliwości, czy niemożliwości istnienia państwa polskiego i jego ewentualnych granic z ideją jagiellońską ma związek dość daleki.

Ideje polityczną, za umarłą wówczas tylko uważano, jeśli się wykaże, iż jest ona sprzeczna ze zmienionymi warunkami życia. P. L. Abramowicz, nie zadaje sobie właściwie tego trudu. Wystarczy mu rozumowanie, że powołali te ideje do życia królowie polscy i panowie polscy i litewscy (nie „polsko-litewscy”, jak się błędnie wyraża) i że dziś niema królów polskich, rola zaś dziejowa panów jest już skończona. Stwierdzenie tych faktów nie jest jeszcze rozstrzygnięciem kwestji, boć przecie królowie i panowie wytworzyli te ideje i usiłowali ją w życie wprowadzić nie w imię interesów własnych, lecz w imię interesów narodów, których energję czynną reprezentowali. Żeby ideę przez nich powziętą uważać za umarłą, trzeba by więc dowiedzieć, że wysuwające się na czoło nowe warstwy społeczne nie mogą się nią przejąć, nie mogą jej uważać za korzystną dla interesów narodowych.

O ideję jagiellońską.
 Dziwnie się plecie na tym Bożym świecie. Znalazł się publicysta polski, p. L. Abramowicz, który uroczysto oświadcza w Nr. 3 swego pisma, że „ideja jagiellońska dawno umarła” i czyni to właśnie w kilka tygodni po tem, jak pewien publicysta rosyjski (p. Koszkarew w „Rus. Wiedom.”, jeśli się nie myle), uznał te właśnie ideje za żywotną i ubolewał, że jej sztandar nie zdoła jest podnieść Rosja dzisiejsza. Zachodzi pytanie, kto z nich składa dowody większej trzeźwości politycznej, kto z nich przedewszystkiem lepiej rozumie ideję jagiellońską.

P. L. Abramowicz pisze dużo o „Ipopie proporców”, „szczęku zbroje pancernych”, o „ułożeniu się do snu wiecznego rycerzy i kapłanów” tej idei, samej jej jednak bliżej nie określa. Dopiero w zakończeniu jego artykułu spotykamy jedno zdanie, które za takie określenie uważać można, a mianowicie: „Ale idea Jagiellońskiej, jako idea państwa Polskiego od morza do morza nie traktuje dziś nikt w społeczeństwie polskiem na serio”.

Tak więc idea Jagiellońska w mniemaniu p. L. Abramowicza jest czemś, w rodzaju słynnego „testamentu Piotra Wielkiego”, który wskazuje drogi ekspansji państwowej. Rozumienie takie jest zupełnie błędne. Idea jagiellońska nie ma nic wspólnego z kwestją granic państwowych. Treścią jej jest łączenie się narodów dla obrony wspólnej

niejsza, oddani pracy bieżącej, nie zaglądają w przyszłość dalszą, a więc nie przemyśleli jeszcze spraw, które wchodzi w zakres stosunków z ludami sąsiednimi, przymierzy z nimi i t. d., t. j. właśnie w zakresie „idei jagiellońskiej”. To też co do ludów litewskiego i białoruskiego słusznie powiada p. L. Abramowicz, że dla nich są to kwestje „przyszłości dość dalekiej”.

Inaczej jednak przedstawia się rzecz co do „społeczeństwa polskiego na Litwie”. Jakkolwiek „dawno już zrezygnowano z roli żywiołu panującego i lekceważącego współobywateli litwinów i białorusinów”, jakkolwiek „porozumieć się z nimi pragnie i wspólny grunt dla wspólnej pracy wynaleźć” jakkolwiek „łącznikiem mogą być tylko interesy naszego kraju, którego losy jednak wszystkich jego synów obchodząć powinny”, to jednak społeczeństwo polskie na Litwie nie może zadowolnić się powiedzeniem, że „nie przesadza, jaką będzie przyszłość kraju i w jakim kierunku podąży proces rozwojowy”.

Społeczeństwo polskie na Litwie nie jest społeczeństwem bez przeszłości i tradycji dziejowych, społeczeństwem, rozpoczynającym dopiero świadome życie. Społeczeństwo polskie na Litwie stoi też na tym poziomie rozwoju, że nie może, nie zaglądać w przyszłość dalszą, nie może nie mieć ideału ukształtowania się stosunków w kraju. Nie potrzebuje też wysilać się na mozolne budowanie tego ideału. W skarbnicy po przodkach odziedziczonej znajduje ono „ideję jagiellońską” i w jej zasadniczej treści widzi gwiazdę przewodnią dla przyszłości nie tylko swojej, ale i całego kraju. Równie prawa i wolność dla wszystkich współobywateli — jest to postulat, który dziś uznaje być może jedynie społeczeństwo polskie, ale który może stać się jutro dziedzictwem wszystkich, nie narzuconem, lecz dobrowolnie przyjętem. A gdy się to stanie, kraj, nie mający dziś wspólnej duszy i myśli, posiadzie je i rozpocznie się okres wspólnej, owocnej pracy. Nie wątpliwy, że wspólne wysiłki potrafią ideję, która była źródłem twórczości politycznej naszych przodków, przystosować do nowych warunków życia i zabezpieczyć interesy wszystkich narodowości kraju naszego.

Rzucił więc p. L. Abramowicz słowa, które wywołują bolesne wrażenie, nieopatrznie, nie zadawszy sobie nawet trudu głębszego wniesienia, w grzebania przez się ideję. Pobudką był dla niego zapewne oportunistyczny polityczny, zaczyna bowiem artykuł od stwierdzenia, że „ideja jagiellońska” ma brzmienie niemile dla nacjonalistów rosyjskich i że usprawiedliwiają oni politykę represyjną „nierozumnym” z niej polaków. Oportunistą jest jednak w danym wypadku zupełnie bezcelowy. Wystarczyłoby, że idea jagiellońska, jako norma współżycia różnych narodów, w sprzeciwie się należyce pojmowanemu interesom państwa rosyjskiego. Powinniśmy zaś byli dawno przysiąc do przekomania, że dążenia nasze, choćby najskromniej sformułowane, choćby unikające wszelkiego cienia tradycji, nigdy aprobaty nacjonalistów rosyjskich nie uzyskają. Świadcza o tem najlepiej artykuły miejscowej prasy rosyjskiej, oceniające pomysły p. L. Abramowicza.

„Wilenski Wiestnik” nie wierzy w szczerść artykułu p. Abramowicza i upatruje zbrodnię państwową we wszelkiej pracy dla kultury polskiej na Litwie. „Siewiero-Zap. Żiżn” zaś wyraża wprawdzie zadowolenie z grzebania przez autora idei jagiellońskiej, ale jednak robi mu dwa grube zarzuty. P. L. Abramowicz śmie pisać o słuźniku krajowi i nie przytem nie mówi o Rosji, jako państwie. Nadto zaś ma jakieś wątpliwości co do przyszłości kraju. Zdaniem zaś sławetnej gazety, jest ona przecież tak niewątpliwa. Pano wie polscy zejdą ze sceny, demokracja zaś polska „pod wpływem realnych warunków życia stopniowo zleje się z rosyjską większością kraju”. „Język rosyjski i rosyjska kultura ugruntują się tu ostatecznie i po

Z PETERSBURGA.
 (Telegram własny).
KOMPLIKACJE NA BAŁKANACH.
 — OŚWIADCZENIA AUSTRIACKIEGO NASTĘPCY TRONU. — WIZYTA FRANCUZÓW. — HELJODOR.
 Petersburg, 21 b. m. (3 lutego).
 (W.) Gazety przewidują bardzo poważne komplikacje polityczne na Bałkanach. „Now. Wremia” nawoływało armję rosyjską, aby była w pogotowiu na wiosnę.
 Dobre wrażenie wywarły tu przyjacielskie w stosunku do Rosji wynurzenia austriackiego następcy tronu podczas jego pobytu w Berlinie.
 W początku lutego oczekiwani tu są goście francuscy — przedstawiciele municypalności paryskiej.
 Heljodor nie został jeszcze odnaleziony. „Birż. Wied.” komunikują, że zwolnienicy jego w Carycinie oczekują, iż przyłeci on tam na aeroplanie.

pewnym, może i długim przeciągu czasu te odrębności, które odróżniają Rusz zachodnią od wschodniej znikną zupełnie”.

Tak oto marzy w r. 1912 p. Sotoniowicz, który przed dwoma laty głosił rzeczy zupełnie inne. I wówczas i teraz przywłaszcza on sobie miano „uświadomionego białorusina”. I wówczas i dziś powołuje się on też na nienabłagany bieg historii. Dodaje jednak przytem, że i on i jego współwyznawcy nad osiągnięciem wspomnianie przyszłości kraju naszego „pracować będą, nie odrywając rąk, z mocną wiarą, że ich praca uwieczniona zostanie powodzeniem”.

Niewątpliwie wytrwała praca dzisiejszego pokolenia jest najważniejszą z czynników, które o najbliższej przyszłości kraju zadecydują.

Pierwsza uchwała.
 (Koresp. w l. „Kurjera Litewskiego”).
 Petersburg, 20 stycz. (2 lutego).
 A więc „pierwsze czytanie” projektu chelmskiego ukończono... Nie zmienia to ani trochę sprawy. Pozostaje ona w dalszym ciągu otwartą. I nie tylko otwartą, ale kto wie, czy nie mniej przesądzoną niż zdawala się być jeszcze niedawno. Bo jednak ta niezliczona moc dowodów, jakie z niezwykłą umiejętnością przeciwnikowi wnioski wydziału umiała zgromadzić opozycja, ponieważ zrobiła swoje. Dla umysłów nawet słabo krytycznych stało się jasnym, że cały pomysł chelmski jest wielką hańbą, wydatą do niebywałych rozmiarów przez zacieklność nacjonalistów i gorliwość rządu Stołypina. Ten rząd musiał przeciwie wciąż dokonywać wielkich rzeczy. Czyny jego i zapoczątkowania w istocie jednak były bardzo małe. Tak rzecz się ma i z projektem wydziału gub. chelmskiej. Nawet obecne centrum dumskie wie już co o niem sądzić... Sprawa hasłowa sprawa chelmska być już przestała. Pozostała sprawą taktyczną... Zawsze to lepiej... Moralnie dobijano projekt chelmski na ostatnim posiedzeniu i zrobiono w nim wyłom niemały. Gdy przyszło do głosowania przeciw przejściu do czytania artykułowego, opowiedziało się jednak 107 posłów, za — 154. Przeciw wotowało nawet 6 paździczników...
 Z polskich przemówień dzisiejszych silne wrażenie sprawiły mowy ks. Maciejewicza, Harnsewicza, Grabskiego i Dymyzy, z rosyjskich wystąpienie — mowa Makłakowa i deklaracja trudowików.
 Ks. pos. Maciejewicz, pogrzebiwszy oskarżycieli polskości z materiałem historycznym w rękę i wykazawszy jak na dłoni, że polskość z gnębienia prawosławia sił swych nie czerpała, w dalszym ciągu przypomniał, iż źródłem przywiązania

do wiary katolickiej ludu chelmskiego stała się nie polska propaganda, lecz te prześladowania rządowe, które to właśnie niechęć do prawosławia niechęć najbardziej. Prześladowanie i represja stały się bowiem w ziemi tej stanem chronionym, trwają one i obecnie... Niedawno z gimnazjum chelmskiego wypędzono wśzak ucznia, nie chegego ucałowaw rąk prawosławnego archiereja. Taki jest tam system postępowania, a potem zwala się wszystko na polaków.

Pos. Harnsewicz nowych motywów zwalczających projekt nie wysuwa, wyciąga tylko wnioski ze słów jego rzeczników i innych wyrażenieli państwowej i religijnej reakcji. Między innymi przytacza słynne powiedzenie arch. Mikołajowa w Radzie Państwa, iż zadaniem Rosji jest zrujnować i sprawosławieć to wszystko, co nie jest jeszcze rosyjskiem i prawosławnem. Oto jest punkt wyjścia dla stworzenia projektu chelmskiego. Gdy się załatwią ruseyfikatory z Chelmszczyzną, sięgną zapewne po resztkę Królestwa Polskiego, ruseyfikując je częściami, bo w całości rady mu jakos dać nie mogą. Treścią projektu chelmskiego jest bowiem w samej rzeczy bojowe hasło wynarodowienia. I dziw, że za tem hasłem idą ludzie, stojący niby na gruncie manifestu 17 października. Ale, prawda, oni go komentują po swojemu. Chcą więc lud chelmski uszczęśliwić whrem jego woli. Bawiem od lud od chwili, gdy rozszła się wieść o mającem nastąpić odłączeniu, śle niezliczone petycje, by go ratować i ziemi jego nie dać oderwać od Królestwa i nowych praw w niej stosować... Podpisów na petycjach, które doszły do Kola, jest wprawdzie nie więcej, jak jakieś 7,000, ale sama ich treść przekonywa bardziej niż liczba... Tu cytuję pos. Harnsewicz cały szereg wyjątków z przeróżnych podań i listów nadesłanych z Lubelskiego i z Podlasia. Bije z nich wszystkich gorące ukołochanie swej ziemi, poczucie łączności z Polską i obawa kryzysu nowych po tyłu dawnych. Izba słucha tych „dokumentów ludzkich ciekawie...” Przed przemówieniem Harnsewicza jeszcze, na trybunie wszedł chłop rosyjski, Pietrow, aby dać wyraz zapatrywaniom na sprawę chelmską „trudowików”. Odczytał on deklarację swej grupy, trzeba było przyznać, przynoszącą zaszczyt dobrej jej orientacji. Trudowicy oświadczyli, iż są przeciwko wyodrębnieniu Chelmszczyzny, ponieważ

1) historyczne zestawienia, mające dowiedzieć jej odwiecznej przynależności do Rosji, są fałszywe; 2) obecnie ziemia chelmska bardziej jest katolicka niż prawosławna; 3) ludność maloruska Nadbuża na wyodrębnieniu nie a nie nie skorzysta; 4) administracja rosyjska i duchowieństwo prawosławne prześladowały zawsze, jak to widać, katolików — powiększać więc swobody działania administracji tej i duchowieństwa nie należy; 5) stan ekonomiczny włościan chelmskich przez wyodrębnienie nie poprawi się wcale; 6) cały projekt, mający bronić niby prawosławny lud od ucisku polaków, jest aktem bezgranicznej ołudy, ludowi temu nie polacy się dają, wie znaki, lecz urzędnicy i brak ziemi; 7) istotnym celem projektu jest chęć cisnienia w ów lud zarzewia waśni, by oderwać myśl jego od dążeń innej natury...

Tak zwięźle i wyraźnie mało kto sformułował słuszne zapatrywania na wniosek wydziału Chelmszczyzny. Wniosek ten uległ dnia dzisiejszego krytyce istotnie wszechstronnej. W związku z nim podjął w przemowie swej Grabski fakt, iż polityka lojalna polska trafia zawsze na niechęć i przeszkody ze strony rosyjskiej właśnie. Tak jak trafiają na nią państwowo poprawne intencje polskiego Kola... Zsą Dymyza przypominał Rosji, iż wszczynając dziś sprawę chelmską, będąc ciosem tak bolesnym dla Polski — Rosja wyrzeka się prawie dobrowolnie tej roli państwa słowiańskiego, do którego zwracały się nieraz oczy innych słowian.

Makłakow w świetnej swej przemowie, w której wykazał całą niemożliwość osiągnięcia czegośkolwiek z marzeń nacjonalistów przez wyo-

drebnienie — potężnym brzyzną wreszcie w III-a Dumę frazesem: „Projekt chelmski to produkt niedoświadczenia rządu i bankructwa moralnego reprezentacji parlamentarnej Rosji”. Takie ataki usiłowali odpierać bisk. Eulogjusz i Aleksiejew, ów poseł od warszawskiej mniejszości. Ale gadanie ich było blade i płytkie. Przewaga talentów jest zresztą zawsze po stronie opozycji. Dziś było to widoczne bardziej niż kiedykolwiek. Rozprawy uczyły się gorące. Izba zapelniała się jak na samym początku. Cały szereg krótkich nerwowych przemówień „w sprawie osobistej” — i wreszcie głosowanie. Rezultat jego już znany. Ale ono sprawy nie decyduje jeszcze... Trzecia Duma rosyjska ma przed sobą już tylko żywot motyli. Zbyt duzo złego może już zdziałać nie potrafi... choćby chciała gorąco.

W. B.—skł.

townej wiedzy, dającej się zastosować na tyłu niewyzyskanych jeszcze polach pracy.

Niech rodzice, grożący odebraniem córek ze szkoły p. Maciejewiczowej, powieź ją do szkoły „prawie” nie posiada, cofną swe postanowienie, bo za zamknięcie szkoły p. Maciejewiczowej będzie „czymś nieobywatelskim”, za który odpowiedzialność na nich spadnie.

Emilia Węstawka.

O, barbarzyńcy z twarzą białą...*
(Z chińskiego).

O, barbarzyńcy z twarzą białą, dość chińskiej nędzy, mak i lez, zbliża się rządów waszych kres, inaczej będzie się nam działo! Za kilka już, za kilka lat miliony żółte zdławia świat, niech lek do kości wam przeka, zdrzdy Europa, Ameryka!

Remigjusz Kwiatkowski.

Na przytułek dla nieuleczalnych.

Karnawał tegoroczny zasilił już znaczną kwotę zakłady, które postawiły sobie za cel ratowanie ubogiej dziatwy od nędzy: przygotowania jej pożytecznych członków społeczeństwa. Nie powinniśmy jednak zapominać o obywatelach społeczeństwa wobec innej kategorii cierpiących, mających takie same prawo do naszego współczucia. Do najniebezpieczniejszych należą niewątpliwie nieuleczalni chorzy. Wyrzuceni ze szpitali, w których pierwszeństwo muszą mieć chorzy uleczalni, prowadzą oni najniebezpieczniejszy żywot, są oni albo ciężarem ponad siły ubogich krewnych, albo żyć muszą literalnie na bruku.

Przed kilku laty powstał przy zauku Rossa przytułek dla tych nieszczęśliwych, pozostający obecnie pod zarządem i kierownictwem ks. dziekana Czerniawskiego. Lokal przebrany był ze składów i stajni, nieodpowiadający właściwie najskromniejszym wymaganiom nawet, wilgotny, jest jednak prawdziwym dobrodziejstwem dla tych, co zostali do niego przyjęci. Niestety, zarząd musi odmawiać bardzo i bardzo wielu, chociaż dziś już mieści 21 osób w przytulku, obliczonym na 14 osób. Powiększenie przytulku i lepsze jego urządzenie stało się palącą koniecznością.

Przytułek z zapisu ś. p. prałata Frackiewicza posiadał na własność oprócz zajmowanego obecnie domu, duży plac, obszar około 1280 sążni kwadratowych. Znalazł się więc grunt dla budowy nowego gmachu, mogącego pomieścić 100 osób. Zarząd marzył o tem, by, prócz dotychczasowych swoich klientów, utrzymywanych całkowicie na koszt instytucji, w nowym przytulku znalazło się parę pokoiów dla kilku osób, mogących płacić za siebie. Ach, bo sporo jest i takich, którzy, choć nie są w nędzy pogrążeni, pozbawieni są jednak obecnie wszelkiej niemal opieki i pomocy. Dla urzeczywistnienia tych pięknych zamierzeń potrzebne są jednak pieniądze i o nie zarząd zapuka do serc naszego ogółu w nadchodząca środe.

W dniu tym odbędzie w sali klubu Polskiego wieczerz o bardzo urozmaiconym programie. Artysty teatru polskiego odwroczą wesoło i nie pozabawiają głębszej myśli komedie p. t. „Ciemna plama”. Poza tem p. Podgórska wystąpi z deklamacją, a p. Scaza da szereg produkcji fortepianowych. W antrakcie zaś publiczność będzie się mogła pokrzepić w bufecie i spróbować szczyścia w „koszyczku”, do których napływają obficie cenne nawet fanty.

Nie wątpimy, że na wieczerz ten pośpieszą wszyscy, którzy mają serca wrażliwe na nędzę i nieszczęście bliźnich i których sumienie nie jest głuche na głos obowiązku społecznego. B.

* Utwór powyższy jest cenzurą w rodzaju chińskiego „marsza sokółków”, śpiewają go bowiem pozakładane na wzór Europy stowarzyszenia sportowe i gimnastyczne.

lety zawczasu nabywać można u ks. dziekana Czerniawskiego, u dam protektorek i w księgarni Makowskiego.

Mowa posła Maciejewicza

(wygłoszona na środowym posiedzeniu Dumy, podczas obrad nad projektem chelmskim).

Panowie! W mowach, które już wygłosili nasi przeciwnicy, spotrzełem jedną nutę szczególną, co mnie, nie powiem, przeraziła, lecz wywołała we mnie bądz co bądź przykre wrażenie. Wszyscy oni dążyli do tego, ażeby wykazać, iż z jednej strony Polska a z drugiej katolicyzm byli to szczególniejsi wrogowie Rusi zachodniej, (głos z prawicy: słusznie). Jeśli zrozumiałem się dla mnie podobne mowy w ustach naszych przeciwników dumskich, o tyle żadną miarą zrozumieć nie mogę tego, kiedy podobne frazesy wygłaszają przedstawiciele władzy, którzy według mego mniemania powinni być bezpartyjni i nie kierować się tem, co mówi referent lub też znana jakaś chociażby nawet wpływała, partja dumską. Tymczasem pan minister spraw wewnętrznych kilka razy powoływał się na referat, przesiąknięty właśnie jakąś szczególną mienawistością do wszystkich co polskie i katolickie, a nawet dodał od siebie nad wyraz znamienny frazes: „Zabudę od Polski w sojuszu z Rzymem dawnymi czasy wycierpialo niemalo”. Według mego mniemania, ażeby wygłosić podobne zdanie, trzeba dobrze pomyśleć, wystudować historię i w niej znaleźć dowody na potwierdzenie podobnych sądów.

To też, myślę, nie będzie zbyt bezczemnym, jeżeli zwrócę waszą uwagę na to, czem był w starożytności zachodni, a dziś tak zwany „kraj zachodnio-ruski” i dlaczego historja tego kraju inaczej nieco się składała, niż historja wschodniej lub też centralnej Rosji.

Idąc więc śladem referatu, nie będę tu poruszał sprawy historycznej, czy Chelmszczyzna należała i naogół kraj zachodni do Rusi wschodniej, czy też do dawnych lachów (zrobili to inni), albowiem, jak mnie się zdaje, i referent nie wierzy temu, co się napisało w referacie, kiedy dąży do zniesławienia tak godnego szacunku historyka, jakim jest Nestor i nawet sam pan minister na tym gruncie nie chciał stawać do walki. Zaniechał on tego stanowiska i przeszedł na inne pozycje. Jednakowoż należy zwrócić uwagę na historję starej Słowiańszczyzny nad Dnieprem i nad Bugiem ze stanowiska chrześcijaństwa, t. j. zwrócić należy uwagę na to, jak się tam rozwijała idea chrześcijaństwa i dlaczego Ruś zachodnia zbliżała się więcej ku lachom, niż ku Moskwie. Działają te rzeczy są dla nich niezrozumiałe, lecz ten, kto choć nieco więcej poza podręcznikami historycznymi i oficjalnymi, które poznał w szkole — zaczyna badać historję, opierając się na stare kroniki, ten się przekona, iż dzieje Rosji centralnej czy też Suzdał - Moskiewskiej szły inną drogą, niż dzieje naszej Słowiańszczyzny zachodniej.

W czasach „zory historycznej” chrześcijaństwo na brzegach Dniepru szerzyli przede wszystkim wargowie. Wszak wiadomo, że przed zjawieniem się w Kijowie Włodzimierza chrześcijanie tam mieszkali i było ich niemalo. Latopis mówi: „mnozi bo bysza warazi chrystianie”, a na innym miejscu się skarży, że łacinnicy, wsiu ziemi oskwiernili, ponieze po wsięj ziemi warazi sut”. Stąd wniosek, że ówi wargowie, którzy przychodzili z północy i zachodu z dawnych krajów normandzkich, a dzisiejszej Szwecji, że ówi wargowie byli już chrześcijanami, a ponieważ według poważnych historyków Cerkwii urzędowej, mam na myśli Golubińskiego i bp. Makarego, jest widoczne, że chrystja-

nizm nie był przyjęty ani z Konstantynopola, ani z Korsuni, lecz ze Włodzimierz przyjął takowy god swoich wargów miejscowych. Golubiński zwraca uwagę na to, że wargowie przychodzili z zachodu i z kraju, gdzie już opowiadał Chrystus św. Ansgary w połowie wieku 9, a stąd wniosek prosty, że wyznaczenie ich, które przyniesli nad Dniepr, było nie greckie, lecz zachodnie. Nie też dziwnego, iż nietylko świat uczony zachodni (śmiech na prawicy) — śmiać się będziecie wtedy, kiedy sami o tem przeczytacie (głos z prawicy: „myśmy już odpiewali”, prezes: „prosze nie rozmawiać”).

Świat zachodni uznał za pewnik historyczny, że chrześcijaństwo z zachodu przyjęło w Kijowie. Nic też dziwnego, że i potem stosunki chrześcijan kijowskich z zachodem były bardziej ożywione, niż z południem — z Grecją, gdzie, jak wiadomo, działy się różne niezgody i kłótnie, był to bowiem czas Focjusza i jego następców. Nie też dziwnego, że w latopisach ruskich z owych czasów znajdujemy opisy takich faktów, jak przybycie na Ruś z Rzymu posłów Papieża do ksiąząt ruskich w Kijowie. I tych poselstw z Kijowa i do Kijowa z Rzymu i do Rzymu było wiele. Stąd pracujący nad historją ludzie rosyjscy, badając dzieje ówczesne podziwiają te stosunki. Powiadają, że jakkolwiek można spozrzeć dążność kronikarza do zataczenia owych faktów, jako czegoś mu niemilego, to jednak możnaby doleżyć 15 poselstw pomiędzy Rzymem a Rusią w wiekach X, XI, XII, XIII, a nawet zdaryżać się one przed przyjęciem chrześcijaństwa. Tak naprzykład przy Igorze znajdujemy wzmianki o chrześcijanach w Kijowie w wojsku księcia Jaropka; pod rokiem 979 czytamy w latopisie: „toho że lita przydosła posly k Jaropka iz Ryma od papy”. Cały szereg spotykaemy w kronikach ówczesnych podobnych notatek o stosunku Kijowa z zachodem rzymskim i łacińskim. Sądze, że wielu z was te rzeczy czytało, bo trudno ukryć fakty podobne.

Przy Oldze nawet, która również nie w Konstantynopolu, lecz u siebie w domu na Ruś chrzest przyjęła, widzimy jej poselstwo do cesarza Ottona I, w celu uproszenia biskupa i kapłanów, ażeby ochrzcić lud. Co to znaczy?

Jeżeli Olga chrzest od wargów przyjęła, jeżeli się zwraca na zachód z prośbą o misjonarzy u Ottona, i to wniosek stąd dość wyraźny, że ówi misjonarze byli obrządku zachodniego, chociaż wpływ zachodu spotykał na Rusi wpływy południa.

W wydawnictwie Akademii nauk nie udało się odnaleźć rozprawę pana Korobki, który te prace drukował w 1906 r. w „Wiadomościach Akademii”. Autor w swej pracy polemizuje z innemi, utartemi opinjami, przytacza cały szereg faktów stwierdzających jego założenie, że wargowie byli łacinnicy i że obrządek łaciński był znany w Kijowie. Wobec tego, iż liczba wargów wcale się nie zmniejszała, lecz przeciwnie wzrastała, bo obok wargów przybywali i niemyi na służbę u ksiąząt. Nic też dziwnego, że Kijów już w owe czasy pogańskie posiadał kościół łaciński św. Eljasza, że tam już byli znani Benedyktyńcy, że tam się zjawiali wysłani przez cesarza kapłani, jak up. Bruno, który nawet u Włodzimierza sprawował poselstwo do pęczynowa. Wszystko to przekonywa nas, że nietylko obrządek grecki, lecz i łaciński znany był od dawna na Rusi i oba te kierunki z sobą się wżajem ścierali. A naprzykład takie wypadki, jak małżeństwa pomiędzy książętami ruskimi, polskimi i czeskiimi bez dyspens papieskich, czego Kościół stale przestrzega w małżeństwach mieszanych czyż nie świadczy o jedności wierzeń ówczesnych. A nadto taki wypadek, jak ustanowienie przez Urbana II uroczystości przeniesienia relikwii św. Mikołaja z Miry do

Bary we Włoszech 1077 r., co zostało przyjętem na zachodzie i na Rusi wtedy, kiedy Grecja i wschód tego świata nie uznali. Wszystko to aż nadto świadczy o bliskich stosunkach Kijowa z chrześcijaństwem zachodnim.

Ponieważ jednak losy historyczne sprawiły, że Suzdał-Moskiewska Ruś żyła życiem innym, niż Ruś Kijowska, nie też dziwnego, że sprawy te szły torami różnemi, kiedy, zaś zaś Jerzy Dolgorukij zniszczył Kijów 1156 r. po tym pogromie duchowieństwo ruskie mówiło, że jest to kara Boża za grzechy i nieścieśie trzymanie się zasad religji swojej.

Również wybór metropolitów na Rusi i w Kijowie i ich działalność w tych krajach świadczy wyraźnie, jak ci metropolici często w sprawach religijnych zwracali się do Rzymu (Bobryński z miejsca: a, a, a, a, głos z prawicy: „dajcie przykład!”) owszem przykład bardzo ciekawy z czasów Antoniego i Teodozego mnichów z Pieczerskiej Lawry widocznie jest ścieraniem dwóch prądów. Mniemam, że i Teodozym podtrzymywali księcia Iziasława, sam Teodozy wiedział dobrze o zabiegach Iziasława w Rzymie, który wrócił przez syna Jaropka Piotra o koronę królewską dla siebie z rak Grzegorza VII. Metropoliciami w tych czasach byli Jan II, Jan III potem Efreim. I tu właśnie mamy taki fakt, jak powrót z Rzymu 1091 r. posła metropolity, zwanego Teodor metropolite, o którym kronika mówi: „toho że lita przyjde Fieodor grek metropolitez od papy i pryncies z soboju mnoho moszczej swiatych”. Mniemam, że papież nie posyłałby relikwii tym, których on nie uznawał za swoich jednowierców. Podobny wypadek miał miejsce i przy Włodzimierzu, kiedy ten bawił w Korsuni, wówczas również przychodzili do Włodzimierza poselstwo papieża z relikwiami świętych. A oto, jeżeli chcecie, wybór metropolity Klemensa przy Iziasławie 1147 r. Zamiast tego, ażeby wymagać potwierdzenia patriarchy z Konstantynopola, biskupi zebrani razem głową św. Klemensa, papieża (relikwii) pobłogosławili nowego metropolite na jego nowo stanowisko. Fakt ten dostatecznie świadczy, że biskupi ówczesni na Rusi nie uznawali władzy patriarchy i mieli inne pojęcia cerkiewne.

Nie mówię tego, panowie, ażeby wyobrazić, lub posiadać wątpliwości religijne w umysłach waszych, lecz mi to potrzebne dla tego, ażeby udowodnić, że kierunki religijne, które górowały na zachodzie były inne, niż te, które górowały na wschodzie. Turgieniew nawet z powodu wyboru na metropolitę Hilarjona przy Jarosławie bez pytania i zgody Konstantynopola powiada, że wtedy stosunki z Rzymem były dobre przyjaźnie. Karamzin również, mówiąc o wprowadzeniu uroczystości św. Mikołaja, powiada, że Rzym z Rusią wtedy był w najlepszych stosunkach.

Im dalej, tem więcej mamy faktów, które świadczą o zgodzie i Unji Rusi zachodniej z Rzymem. Koronacja zaś Daniela Romanowicza nie ulega wcale już żadnej wątpliwości. Kronikarz Ipatjewski mówi o tej uroczystości w ten sposób: „Daniel przyjął koronę od Boga, Cerkwii, św. apostołów, od św. Stołiej Piotrowej, od oja swego papieża Innocentego i od wszystkich biskupów własnych, poatem Innocenty rzucił klątwę na tych, którzy urągają będą Cerkwii prawosławnej”. Oto odpowiedź tym, którzy, kiedyś walczyli o kościół w Opolu, twierdzili tutaj, że papież rzucił klątwę na rusinów prawosławnych. Kronika Ipatjewska wyraźnie mówi, że papież bronil rusinów. Zresztą jakże miałby cel bezmyślny papież, by walczyć z temi, których uważał za swoich i chcieli przy sobie utrzymać.

Z tego, com tu przytoczył, wy-

raźnie widzimy, że do ostatnich chwil istnienia zachodnio-ruskiego królestwa halickiego trwały stosunki Rusi kijowskiej z zachodem i Rzymem.

Więc po tem wszystkim nie wolno twierdzić, że to polacy wprowadzili Unję i że ta Unja była nieszcześcieniem dla kraju zachodniego.

Z faktów bowiem przytoczonych można spozrzeć, że stosunki Kościółu zachodniego z Rusią były najlepsze i serdeczne, fakty te też wskazują nam na to, że Kijów więcej się garnał do zachodu, niż do wschodu.

Dalej przechodzę do dziejów po połączeniu Polski z Litwą, do czasu, kiedy cała Ruś i Litwa weszły w skład wspólnego zycia z Polską, spozrzemy, że i wtedy Ruś zachodnia zwracała się często do Rzymu i utrzymywała z Rzymem stosunki. Nie przeczę, że był też na Rusi kierunek inny — grecki, który plynął z Konstantynopola. Owa rozprawa p. Korobki, o której wspominałem przedtem, wyraźnie twierdzi, że w Kijowie ścierali się dwa kierunki, że grecy stopniowo wyściskali wpływy łacińskie na korzyść Grecji i Moskwy.

Kazimierz Wielki, spozrzeglwszy niebezpieczeństwo, zwracał się sam do Konstantynopola do patriarchy, ażeby ten dla tych rusinów, którzy pragnęli jednoci z wschodem i Grecją wyznaczył metropolitę, bo wskutek wpływów Moskwy jakiś czas na zachodzie nie było metropolity. Stąd też Kazimierz król argumentuje w ten sposób, że jeżeli nie będzie na Rusi metropolity, trzeba będzie rusinów chrzcić na łacinę. (Głos z prawicy: otóż widziecie). Dowodzi to tylko tyle, iż król polski nie dążył do wykorzenia i wyznaczenia i obrządku greckiego, a chciał je podtrzymać o tyle, o ile chcieli poddani pragnęcy ten obrządek za-trzymać.

A oto mamy rok 1417. Witold zwołuje południowo-ruskich biskupów i poleca im wybrać własnego metropolitę Grzegorza Cemiwlaka, który utrzymywał stosunki z zachodem, gdzie wtedy mówiono niemalo o Unji Kościółów. Wnet potem mamy Unję Florencką.

Wiem o niej, że z Rusi południowej Izidor, który czas jakiś, jako metropolita, przebywał w Moskwie, jeździł na sobór do Florencji i wrócił stamtąd jako przedstawiciel połączonych Kościółów. Przyjęto go na Rusi i w Polsce i w tej samej Chelmszczyźnie z szacunkiem i uległością (głos: niezapelnie), a tylko w Moskwie Unji jego nie przyjęto, skąd musiał potem uchodzić (śmiech na prawicy, głos: „ze wstydem”).

Co się zaś tycozy owych napaści i zarzutów, że w Polsce nie było sprawiedliwości względem prawosławnych rusinów, to jesttem zmuszony przytoczyć panom nieco więcej wy-ciągów z praw polskich (Volumina legum), które kłam zadają referatowi i wykażą jego stroniczość i nieznajomość historji czy też niedbalą kompilację, opartą na podręcznikach dla szkół powiatowych (głos z prawicy: „to opinja własna”), na kursach bowiem wyższych, a nawet w gimnazjach uczniowie, jak sądzę, już wiedzą nieco więcej o tych faktach, które tu są fałszywie przedstawione. (Głos z prawicy: „z kancelarji żuczkiej” — śmiech)

W roku 1347 Kazimierz Wielki stara się o metropolitę, a Kantakuzen grecki w tym czasie pod wpływem Moskwy kasuje tę metropolitę. W roku 1386 nastąpiło połączenie Litwy z Polską. Referent dowodzi, że Jagiello wydał szczególne prawo, które krępowało rusinów, a dawało przywileje litwinom katolikom (głos z prawicy: „to tak”). Istotnie tak, lecz to, że się dało przywileje litwinom przyjmującym chrzest nie znaczy, że prawem tym ograniczono stanowisko tych, którzy dotychczas w niemem nie byli krępowani.

Natomiast pod rokiem 1432 w kronice Pustyńskiej czytamy taką

KAZIMIERZ PIŁSŃSKI

Koniec epopei Napoleońskiej.

Któż drugi mógł kiedy powiedzieć: połóście kompas na mapie i znajdziecie środek pomiędzy Paryżem a Petersburgiem; przyjadę tam, aby podzielić z cesarzem Rosji Europę na mój Zachód i jego Wschód?

Tak — dosyć już — — ah tak! dosyć było, lecz gdy on ogłosił świat za dosyć wielki, aby się nie musiał na nim spotkać z Aleksandrem, Aleksander uznał go za zbyt ciasny, jeżeliby szło o sprawę polską...

Mysł cesarza znów wzięła inny obrót.

A gdyby pobió Rosję — i tę jeszcze... I temu kolesowi zdruzgotać krzyż pacierzowy, postawić stopę na czoło... Gdyby i to jeszcze... Gdyby i do Moskwy i do Petersburga wjechać w tryumfie... Gdyby Rosję cofnął do Azji, osłonił od niej raz na zawsze ludy zachodniej Europy z tem, co dokonały, do czego doszły...

To byłby czyn nad czyny, to byłaby chwala nad chwaly...

Czemże on jest na arenie świata, wieków i historji? Jest człowiekiem Europy.

Nie Francja, nie Polska oczekują po nim wielkiej fundacji — oczekuje jej Europa.

Jego wojny to nowe życie, to kruszenie zgonyłych praw, to nowy porządek narodów...

Na arenie świata, wieków i historji, on jest tym zdobywcą, który za Aleksandrem Wielkim, wbrew

Atyli i Dzingiszanowi, wbrew Mongołom, przetacza się z Zachodu na Wschód, jak się oni ze Wschodu na Zachód przetaczali.

Takie snadź jest prawo tego olbrzymiego lądu, tej części świata, dzielonej na Europę i Azję. Tak według uczonych twierdzeń w kilkanaście, czy kilkadziesiąt tysięcy lat przelewają się oceany, tworząc ziemie, gdzie były wody, wody, gdzie były ziemie.

Takie jest prawo natury.

Prawem natury jest i on.

Europa musi podbić Azję, Azja musi podbić Europę.

A jego życie własne, to życie największe z żywotów ludzkich, musi mieć swoje rozwiązanie, musi mieć akt swój piąty.

Czterykroć zrywał się do boju, jak orzeł skrzydlaty. To cztery akty życia.

Czuje potrzebę rozwiązania go, potrzebę powszechnego pokoju. Jeszcze wyprawa rosyjska, jeszcze piąta wojna, jeszcze piąty pogrom, jeszcze zgniecenie Anglii, a potem będziemy odpoczywali.

Nastąpi powszechny pokój. Pod jego berłem i protektoratem mądre i zbawcze instytucje uszczęśliwią ludy. Jak jest Cezarem Rewolucji, tak dech nowego życia rozwowie na świat.

Jego gwiazda świeci jasnym płomieniem!

Lecz jeśli...

Głowa potentata zwiła ku pierśiom.

Jestli...

Losy — — muszą się spełnić...

Pan stu trzydziestu departamentów Francji, lenny zwierzchni królestw: Włoch Neapolu, Hiszpanji, West-

falji, Bawarii, Saksonji, Wirtembergu i trzydziestu księstw stanął siedemnastego maja 1812 roku w Dreźnie, jak we własnym mieście.

Na powitanie jego pośpieszyli wszyscy ksiązeta Związku Reńskiego, którego był protektorem, teśe cesarz Franciszek austriacki z żoną, następcą tronu pruski — zczył sobie tego.

Od dziewiątego maja, kiedy opuścił Paryż, pochód jego był jedynym tryumfem.

Niemcy drżali.

„Spróbujcie zerwać jego pęta — powiedział Goethe Niemcom — nie zdołacie; ten człowiek jest dla was za wielki.

To siła żywiołu!

Więce bieżono, by ujrzeć „zjawisko nadnaturalne”. On zaś szedł na straszna wojnę, jakby z niej już powracał zwycięzki.

A wśród wszystkiego miał dosyć pamięci, aby okazując rodzinny związek z przastarym, najarystokratyczniejszym domem Habsburgów upokorzyć parwenjuszowską, jak on sam, dynastję Hohenzollernów.

Otoczył się władcami Europy, aby pokazać carowi Aleksandrowi jego osamotnienie.

Aby okazać jemu i światu swą potęgę. W przedpokojach jego, gdy wstawał, obcy panujący ocierali się o jego adjutantów. Jego obecność niwelowała różnice urodzenia i stanu. Wobec niego wszyscy byli równi.

Wiodł on wojska z Francji, Belgji, Holandji, Austriji, Prus, Związku Reńskiego, Włoch, Szwajcarii, Hiszpanji, Portugalji i Polski. Od Ebro i Tagu, od Sekwany i Loary, od Renu do Elby, od Elby do Odry maszerowały pulki. Polacy przeszli z Hiszpanji przez Pireneje, zawsze gotowi, zawsze wierni, zawsze walczni,

zawsze zadowoleni, że poświęcają się dla ojczyzny, że poświęcają się także dla króga obcego, że walczą o swoje, że ich chwali ktoś obcy, a przede wszystkim, że ktoś inny za nich myśli, kieruje nimi i prowadzi ich.

Król pruski, Fryderyk Wilhelm III Hohenzollern, zrazu wolal nie uświetać swoją obecnością zjazdu władców niemieckich w przedpokojach Napoleona. Nie był pewny przyjęcia, on, którego państwem i osobą Bonaparte pogardzał.

Gdy wreszcie ośmielił się i postanowił zaprezentować swój hold, podobny do drugiego „holdu pruskiego”, Napoleon tupnął nogą i krzyknął:

— Czego tu chce! Nie dosyć ciągłych jego listów i reklamacji! Po co jeszcze przylazi dręczyć mnie swoją figurą! Czegóż mu jeszcze trzeba!

General adjutant de Narbonne pojechał zaprosić cesarza Aleksandra, ale naprzóżno.

Przywiózł odpowiedź, że tam zdobędą się na wszelkie poświęcenia i ofiary, aby przedłużyć wojnę i odeprzeć cesarza Napoleona. Aleksander powiedział wyraźnie: „Nie ludzę się bynajmniej, wiem jak wielkim wrodem jest cesarz Napoleon, lecz mam po mej stronie przestrzeń i czas. Niema tak zapadłego miejsca na mojem terytorjum, dokądbym się nie cofnął, ani tak dalekiego, którego bym nie bronil, zanim się zgodzę na habibię pokój. Ja nie atakuję, ale nie złoże bronil, dopóki choć jeden obcy żołnierz znajdował się będzie w Rosji!”

A więc fatalność chce, aby dwie największe potęgi ziemi były się z sobą *pour des peccadilles de demoiselles*... Jeszcze chce ująć Aleksandra. Każę mu powiedzieć przez Czernyszewę, że *pour des peccadilles de demoiselles* będzie się bił z rycerską galanterją, bez wszelkiej animozji.

(D. C. N.)

czarni, stracono miliony z rosyjskiego skarbu państwa, a polak pozostał polakiem, litwin litwinem, białorusin białorusinem, przyłączony zaś do prawosławia unita stał się katolikiem.

Taka polityka, takie zaprzeczanie niewątpliwej prawdy, iż wszelki naród może być tylko ten, czem mu być pozwala jego sumienie, zaprzeczanie, iż o narodowej przynależności kraju może decydować tylko dawna historia, powstała jego ludność, nie zaś sztucznie stworzona agitacja, uciskiem i wreszcie polonizacją — takie zupełne zaprzeczanie podstawowych zasad swobody i niezaprzeczalnych do niej praw człowieka jest nieprodukcyjnym trywymieniem sił państwa. Polityka ta jest bezładniejszą i bezcelową. Odwieczny złom granitów ociosują i obrzucają tylnikiem, a potem zapewniają, że przestał być wskutek tego granitem. Głoszone niekiedy urzędowo powodzenia takiego systemu są fałszem ludzkiego sumienia.

My teraz decydujemy, czy system ten ma trwać dalej, czy nie. Dla wszystkich jest widoczne, że to, co rozważamy tu pod nazwą Chelmszczyzny, nie jest wyłącznie bolesną operacją nad Królestwem Polskim i narodem polskim — jest to próżność ustalanie przez przedstawicieli narodowych państwowych zasad rosyjskiej polityki kresowej. Chelmszczyzna już nie jest teraz tylko terminem geograficznym „Chelmszczyzna” — to już nazwa dla określonego systemu politycznego, zawierającego w sobie cały szereg pojęć. Pojęcia te skryształizowane zostały w mowach zwolenników oderwania: treścią zaś tych pojęć — że przemoc podnoszona jest z cyniczną otwartością do godności dogmatu państwowego. Przystawione „rozgraniczanie” nie jest już dawnym: „dziel i rządź”, jest to już udoskonalony własnego wynalazku sposób: „szczęśliwych jednych na drugich”.

Sama idea sprawy chelmskiej wyrażona została dokładniej zaledwie w dwóch mowach: bisk. Eułogiusza i duch. Juraskiewicza. Pierwsza delikatnie i oględnie sprowadza ideę tę do nast. aforyzmu: „przesadziec naszego rosyjskiego włościennictwa chelmskiego na wóz rosyjski, a zaśpiewa on wtedy pieśni rosyjskiej”. Wtórąją mu o. Juraskiewicz gronie i głośno ogłasza na cały świat: „mało jest jednego projektu, jednego wyodrębnienia”. „Gdy projekt będzie urzeczywistniony — mówi on — rozpocznie się jeszcze większy ucisk ludności rosyjskiej. W rękach polaków nawet w przyłączonych Chelmszczyźnie pozostanie milion rosyjskich katolików-włóczęgów i mieszczan: są to byli ludzie rosyjscy, byli bracia nasi — obecnie tak samo wrogo uświadomieni, jak Nankonczycy”. A dalej grozi tym byłym braciom wszystkim niszczącym huraganem zbliżającego się i bezprzykładnie bezlitosnego nacjonalizmu rosyjskiego. Oto, panowie, jak się zdaje, w jednym akordzie cała melodia Chelmszczyzny: w nutach wysokich otucha dla jednych — wsadzenie na wóz, w niskich nutach zbyt mało jest jednego projektu, potrzebne jest wytyczenie... tych byłych braci. Powołując się na przykład sąsiedniego Poznania, uważam za swój obowiązek przypomnieć wam, że jeśli będziecie zapelniali pozabawiali włościennictwa polskiego wozu, nawet wozu Drzymała, to on nigdy nie zapomni swej ojczystejszej pieśni polskiej, wszystkie zaś wysiłki po temu, będą nieprodukcyjną stratą czasu i trwonieniem państwowych sił i środków.

O wozie Drzymały nie powinniśmy zapominać, chociażby wobec oświadczenia ministra spraw wewnętrznych, iż rząd postanowił nalegać na ograniczenie praw gruntowych ludności polskiej w projektowanej gubernij chelmskiej. Nie powinniśmy zapominać o nim również wobec wrogie znanych apetytów na ziemię, w szczególności na polską, ze strony amatorów majoratów i ze strony amatorów na ziemię wszędzie, nauceżnego jej szukać — lecz nie szanować jej umiejętności i miłośniczo-przesiedleńca rosyjskiego.

W mowie o. Juraskiewicza głośno dzwiczowało nawoływanie: „szczęśliwych jednych na drugich i wytypią”. A zmartwiała, po próbach, biurokracja chętnie przekłada tę czarną pracę w poządlawie wyciąganie ręce i na losajsko podstawie plecy państwowym „współpracownikom” — o chońników. Ale prócz tych ludzi właśnie — komuż to jest potrzebne, komu potrzebny jest system łepienia i niszczenia? Bezpośrednia i otwarta odpowiedź na to pytanie są słowa bisk. Eułogiusza; oto, co on mówi: „I rosyjskie klaszatory i szkoła rosyjska wtedy tylko mogą owocnie pracować, gdy będą miały wokół siebie przyjaźniące otoczenie. Czy nie dlatego tak źle się rozwijają wszystkie nasze kulturalne zamierzenia w naszej Chelmszczyźnie, że sążone są na nieprzygotowanej, chłodnej, wrogiej i zanieczyszczonej polskim chwastem glebie. Oczywiście, że glebę z polskich cierni, wówczas wszystkie te kulturalne instytucje znaczną rozkwitać i przynosić obfite owoce”.

Panowie, czy niema tu tego samego motywu, co i w mowie o. Juraskiewicza! Po przytoczeniu takiego miarodajnego wyjaśnienia, czy można mieć wątpliwości, w jakiej formie przygotowywany jest ten system polityczny, gdzie opracowywane są społeczne zasady państwowe — tak kategorięcznie sprzeczne z Najwyższymi wskazówkami lat 1904 — 1905 i z Najwyższym manifestem 17 (30) października. Jak jasnowy i błyskawicznie, manifest ten traci coraz bardziej swe pociągające kształty, jego zwodnicze oblicze rozciąga się w przestrzeni dwulicowej pracy ustawodawczej, światło jego cmiennie, a on sam zaciąga się ponurą mgłą społecznej rzeczywistości. Przez nieprzebitą zasłonę tej mgły do nas, na kresy, już dawno i coraz silniejszy dochodzi pełny nienawiści złowieszczy huk.

Historja powie, czy jest to głos narodu rosyjskiego, przysyłającego jakoby przeciw tak niedawno przez siebie ustęgi hr. Bobryńskiego powitanie braciom-polakom na brzegach Wisły, czy też co innego. W obecnym momencie historycznym głos narodu rosyjskiego, moim zdaniem, nas nie dochodzi. Naród milczy i wśród tego tajemniczego milczenia rozlega się tylko bez przesady, a coraz głośniejszy i silniejszy głos kornych miłochów — na Woldze Heljodora, a na Dnieprze Witaljusza, a na Bugu przewlecznego Eułogiusza. „Naród milczy” w ten lub inny sposób, lecz głos przedstawiciela tego narodu, rozstrzygający los rozważanego projektu, ustanowi istotę nieupiększoną naszymi fałszywymi świadczeniami tak nazywanymi wzajemności słowiańskiej stosunków rosyjsko-polskich. Fakt ten już został podkreślony. Przemawiający w sobotę w sprawie chelmskiej przedstawiciel centrum Dumy Państwowej, członek związku 17 października, poseł Potulow, oświadczył: „Abym nie dopuścił do spolonizowania Chelmszczyzny, należy ją wyodrębnić. Mówia, że wyzywamy polaków do walki. Tak, jest to walka. Przekazała nam ją historia i rzecie się jej nie możemy”. W kuluarach zaś Dumy Państwowej mówi, że pomiędzy dwiema najliczniejszymi frakcjami nastąpiło w przedmiocie tego projektu porozumienie. Jeżeli tak, to nie może prawie ulegać wątpliwości, że głos Dumy Państwowej w stosunku do nas mówi: „Point d'illusions!” — „porzucenie marzenia”. I ci, którzy z posród nas mieli złudzenia i marzenia, porzucz je. Wyrok nasz dojdzie wszędzie, gdzie biele serce polskie. Żyć i pracować nad zachowaniem świadomości narodowej nie przestaniemy! Zgodnością skupimy się i wytrzymamy cios.

To nasz obowiązek... (Timoszkina z miejsca: Jak pan, członka komisji obrony państwowej, tu puszczono?)

Lecz i wy, panowie patrioci, porzucicie złudzenia, że różni „Chelmszczyznami” będzie można stworzyć wielkie i rzeczywiste potężne państwo. (Oklaski lewiczy).

ma być otwarte od godz. 9 i pół do 11 rano. Prośba lekarzy sanitarnych o zamknięcie ambulatorów w niedzielę dla udzielenia lekarzom jednodniowego tygodniowego wypoczynku została przez komisję sanitarną odrzucona. Starania tychże lekarzy o przeniesienie do każdego ambulatorjum felczera, z powodu braku zasobów pieniężnych, również zostały uchylone.

— Niecechowane mięso. Miejska policja handlowa - gospodarcza od 1 stycznia od dnia dzisiejszego pociągnęła do odpowiedzialności sądowej 17 właścicieli za sprzedaż mięsa niecechowanego.

— Wodociąg i góra Zamkowa. Biuro techniczne wodociągowe - kanalizacyjne opracowuje szczegółowy projekt budowy zbiornika wodociągowego na górę Zamkową.

Jak słyszeliśmy, Zarząd miejski będzie prosił petersburską komisję archeologiczną o pozwolenie wskazanych robót na górę. Jeśli komisja petersburska zgodzi się na to, roboty będą prowadzone pod kierunkiem architekta-archeologa. Gdyby takiego specjalisty w Rosji nie było, Zarząd miejski postara się sprowadzić go z zagranicy. Oprócz tego roboty praktyczne zostaną poprzedzone przez umiędzinne badanie tej części góry, gdzie jest projektowane ustawienie zbiornika, a to w celu wyjaśnienia, czy czasem niema w ziemi zasypanych ruin zamkowych.

— Wyjaśnienie. Spieszmy wyjaśnić, że w zmianie wczorajszej o kraździe futra u dyrektora gazowni p. Guadentura, skutkiem nadmiernej „lojalności” reporterskiej, zaszła pomyłka, wiele nieprzyjemna. Rzeczono o podjęciu na osobie p. Jerzego Pawłowicza jest całkiem bezpodstawnie, co stwierdza również kategorycznie i p. Guadentura w liście do nas następująco.

— Pogotowie ratunkowe wczoraj było czynne w 12 wypadkach, w tej liczbie 3 wyjazdu na miasto i 9 operunków na stacji Pogotowia.

— Przjechał do Wilna: (Hotel Bristol): fabr. Wilhelm Fiszler, ob. Antonina Cybulska, ob. Aleksandrówiczówna, ob. Adam Wiszniewski, ob. Józef Gutowski, ob. Władysław Kasperowicz.

(Hotel Europejski): franc. pod. Paweł Hajle, kup. Ernest Röbel, ob. Edward Sokolowski, ob. Marjan Szczepkowski, ks. Alojzy Ellert, woźniarz August Wigandt, ob. Kajetan Wendorf, ob. Kaswery Wolański.

(Hotel S. George): hr. Jerzy Breza, ob. Julian Ejsimowski, ob. Konstanty Dżakowicz, ob. Jerzy Holczewicz, ob. Jan Skibiński, ob. Maria Janiszewska, ob. Zenon Liniewicz, ob. Abdon Żeluzkiński.

(Hotel Sokolowski): ob. Jan Kotwicz, ob. Jan Parczewski, ob. Zygmunt Weclawowicz, ob. Henryk Bielecki, ob. Kazimierz Mondróg, ob. Aleksander Poklewski-Kozielecki, niem. pod. Jan Mohlis, ob. Józef Szukstak, kup. Jan Certeli, pulk. Paweł Maksimow, ob. Melanija Świąciecka, ob. Antonina Orłowska.

— Zgubiono w teatrze polskim 12 stycznia złoty z rubinem i 2 diamentami paniażkowy pierścionek. Łaskawego znalazcę uprasza się o oddanie go za wynagrodzeniem 10 rb., ul. Wileńska Nr 30-11.

— Pogotowie ratunkowe wczoraj było czynne w 12 wypadkach, w tej liczbie 3 wyjazdu na miasto i 9 operunków na stacji Pogotowia.

— Przjechał do Wilna: (Hotel Bristol): fabr. Wilhelm Fiszler, ob. Antonina Cybulska, ob. Aleksandrówiczówna, ob. Adam Wiszniewski, ob. Józef Gutowski, ob. Władysław Kasperowicz.

(Hotel Europejski): franc. pod. Paweł Hajle, kup. Ernest Röbel, ob. Edward Sokolowski, ob. Marjan Szczepkowski, ks. Alojzy Ellert, woźniarz August Wigandt, ob. Kajetan Wendorf, ob. Kaswery Wolański.

(Hotel S. George): hr. Jerzy Breza, ob. Julian Ejsimowski, ob. Konstanty Dżakowicz, ob. Jerzy Holczewicz, ob. Jan Skibiński, ob. Maria Janiszewska, ob. Zenon Liniewicz, ob. Abdon Żeluzkiński.

(Hotel Sokolowski): ob. Jan Kotwicz, ob. Jan Parczewski, ob. Zygmunt Weclawowicz, ob. Henryk Bielecki, ob. Kazimierz Mondróg, ob. Aleksander Poklewski-Kozielecki, niem. pod. Jan Mohlis, ob. Józef Szukstak, kup. Jan Certeli, pulk. Paweł Maksimow, ob. Melanija Świąciecka, ob. Antonina Orłowska.

— Zgubiono w teatrze polskim 12 stycznia złoty z rubinem i 2 diamentami paniażkowy pierścionek. Łaskawego znalazcę uprasza się o oddanie go za wynagrodzeniem 10 rb., ul. Wileńska Nr 30-11.

— Pogotowie ratunkowe wczoraj było czynne w 12 wypadkach, w tej liczbie 3 wyjazdu na miasto i 9 operunków na stacji Pogotowia.

— Przjechał do Wilna: (Hotel Bristol): fabr. Wilhelm Fiszler, ob. Antonina Cybulska, ob. Aleksandrówiczówna, ob. Adam Wiszniewski, ob. Józef Gutowski, ob. Władysław Kasperowicz.

(Hotel Europejski): franc. pod. Paweł Hajle, kup. Ernest Röbel, ob. Edward Sokolowski, ob. Marjan Szczepkowski, ks. Alojzy Ellert, woźniarz August Wigandt, ob. Kajetan Wendorf, ob. Kaswery Wolański.

(Hotel S. George): hr. Jerzy Breza, ob. Julian Ejsimowski, ob. Konstanty Dżakowicz, ob. Jerzy Holczewicz, ob. Jan Skibiński, ob. Maria Janiszewska, ob. Zenon Liniewicz, ob. Abdon Żeluzkiński.

(Hotel Sokolowski): ob. Jan Kotwicz, ob. Jan Parczewski, ob. Zygmunt Weclawowicz, ob. Henryk Bielecki, ob. Kazimierz Mondróg, ob. Aleksander Poklewski-Kozielecki, niem. pod. Jan Mohlis, ob. Józef Szukstak, kup. Jan Certeli, pulk. Paweł Maksimow, ob. Melanija Świąciecka, ob. Antonina Orłowska.

— Zgubiono w teatrze polskim 12 stycznia złoty z rubinem i 2 diamentami paniażkowy pierścionek. Łaskawego znalazcę uprasza się o oddanie go za wynagrodzeniem 10 rb., ul. Wileńska Nr 30-11.

— Pogotowie ratunkowe wczoraj było czynne w 12 wypadkach, w tej liczbie 3 wyjazdu na miasto i 9 operunków na stacji Pogotowia.

— Przjechał do Wilna: (Hotel Bristol): fabr. Wilhelm Fiszler, ob. Antonina Cybulska, ob. Aleksandrówiczówna, ob. Adam Wiszniewski, ob. Józef Gutowski, ob. Władysław Kasperowicz.

(Hotel Europejski): franc. pod. Paweł Hajle, kup. Ernest Röbel, ob. Edward Sokolowski, ob. Marjan Szczepkowski, ks. Alojzy Ellert, woźniarz August Wigandt, ob. Kajetan Wendorf, ob. Kaswery Wolański.

(Hotel S. George): hr. Jerzy Breza, ob. Julian Ejsimowski, ob. Konstanty Dżakowicz, ob. Jerzy Holczewicz, ob. Jan Skibiński, ob. Maria Janiszewska, ob. Zenon Liniewicz, ob. Abdon Żeluzkiński.

(Hotel Sokolowski): ob. Jan Kotwicz, ob. Jan Parczewski, ob. Zygmunt Weclawowicz, ob. Henryk Bielecki, ob. Kazimierz Mondróg, ob. Aleksander Poklewski-Kozielecki, niem. pod. Jan Mohlis, ob. Józef Szukstak, kup. Jan Certeli, pulk. Paweł Maksimow, ob. Melanija Świąciecka, ob. Antonina Orłowska.

— Zgubiono w teatrze polskim 12 stycznia złoty z rubinem i 2 diamentami paniażkowy pierścionek. Łaskawego znalazcę uprasza się o oddanie go za wynagrodzeniem 10 rb., ul. Wileńska Nr 30-11.

— Pogotowie ratunkowe wczoraj było czynne w 12 wypadkach, w tej liczbie 3 wyjazdu na miasto i 9 operunków na stacji Pogotowia.

— Przjechał do Wilna: (Hotel Bristol): fabr. Wilhelm Fiszler, ob. Antonina Cybulska, ob. Aleksandrówiczówna, ob. Adam Wiszniewski, ob. Józef Gutowski, ob. Władysław Kasperowicz.

(Hotel Europejski): franc. pod. Paweł Hajle, kup. Ernest Röbel, ob. Edward Sokolowski, ob. Marjan Szczepkowski, ks. Alojzy Ellert, woźniarz August Wigandt, ob. Kajetan Wendorf, ob. Kaswery Wolański.

(Hotel S. George): hr. Jerzy Breza, ob. Julian Ejsimowski, ob. Konstanty Dżakowicz, ob. Jerzy Holczewicz, ob. Jan Skibiński, ob. Maria Janiszewska, ob. Zenon Liniewicz, ob. Abdon Żeluzkiński.

(Hotel Sokolowski): ob. Jan Kotwicz, ob. Jan Parczewski, ob. Zygmunt Weclawowicz, ob. Henryk Bielecki, ob. Kazimierz Mondróg, ob. Aleksander Poklewski-Kozielecki, niem. pod. Jan Mohlis, ob. Józef Szukstak, kup. Jan Certeli, pulk. Paweł Maksimow, ob. Melanija Świąciecka, ob. Antonina Orłowska.

— Zgubiono w teatrze polskim 12 stycznia złoty z rubinem i 2 diamentami paniażkowy pierścionek. Łaskawego znalazcę uprasza się o oddanie go za wynagrodzeniem 10 rb., ul. Wileńska Nr 30-11.

— Pogotowie ratunkowe wczoraj było czynne w 12 wypadkach, w tej liczbie 3 wyjazdu na miasto i 9 operunków na stacji Pogotowia.

— Przjechał do Wilna: (Hotel Bristol): fabr. Wilhelm Fiszler, ob. Antonina Cybulska, ob. Aleksandrówiczówna, ob. Adam Wiszniewski, ob. Józef Gutowski, ob. Władysław Kasperowicz.

(Hotel Europejski): franc. pod. Paweł Hajle, kup. Ernest Röbel, ob. Edward Sokolowski, ob. Marjan Szczepkowski, ks. Alojzy Ellert, woźniarz August Wigandt, ob. Kajetan Wendorf, ob. Kaswery Wolański.

(Hotel S. George): hr. Jerzy Breza, ob. Julian Ejsimowski, ob. Konstanty Dżakowicz, ob. Jerzy Holczewicz, ob. Jan Skibiński, ob. Maria Janiszewska, ob. Zenon Liniewicz, ob. Abdon Żeluzkiński.

(Hotel Sokolowski): ob. Jan Kotwicz, ob. Jan Parczewski, ob. Zygmunt Weclawowicz, ob. Henryk Bielecki, ob. Kazimierz Mondróg, ob. Aleksander Poklewski-Kozielecki, niem. pod. Jan Mohlis, ob. Józef Szukstak, kup. Jan Certeli, pulk. Paweł Maksimow, ob. Melanija Świąciecka, ob. Antonina Orłowska.

— Władysław 3, M. Mackiewicz 2, W. Gieczyński 3, Sienkiewicz 6, A. Polkowska 3, Zasztów 11, gen. Woźniacy 7, T. Wierzbicka 4, J. Giedroń 1, P. Gruszecka 6, Popoff 5, Skirgajło 2, Szumilowa 2, Dowgiatło 1, A. Truszkowska 10.

— Wyjaśnienie. Spieszmy wyjaśnić, że w zmianie wczorajszej o kraździe futra u dyrektora gazowni p. Guadentura, skutkiem nadmiernej „lojalności” reporterskiej, zaszła pomyłka, wiele nieprzyjemna. Rzeczono o podjęciu na osobie p. Jerzego Pawłowicza jest całkiem bezpodstawnie, co stwierdza również kategorycznie i p. Guadentura w liście do nas następująco.

— Pogotowie ratunkowe wczoraj było czynne w 12 wypadkach, w tej liczbie 3 wyjazdu na miasto i 9 operunków na stacji Pogotowia.

— Przjechał do Wilna: (Hotel Bristol): fabr. Wilhelm Fiszler, ob. Antonina Cybulska, ob. Aleksandrówiczówna, ob. Adam Wiszniewski, ob. Józef Gutowski, ob. Władysław Kasperowicz.

(Hotel Europejski): franc. pod. Paweł Hajle, kup. Ernest Röbel, ob. Edward Sokolowski, ob. Marjan Szczepkowski, ks. Alojzy Ellert, woźniarz August Wigandt, ob. Kajetan Wendorf, ob. Kaswery Wolański.

(Hotel S. George): hr. Jerzy Breza, ob. Julian Ejsimowski, ob. Konstanty Dżakowicz, ob. Jerzy Holczewicz, ob. Jan Skibiński, ob. Maria Janiszewska, ob. Zenon Liniewicz, ob. Abdon Żeluzkiński.

(Hotel Sokolowski): ob. Jan Kotwicz, ob. Jan Parczewski, ob. Zygmunt Weclawowicz, ob. Henryk Bielecki, ob. Kazimierz Mondróg, ob. Aleksander Poklewski-Kozielecki, niem. pod. Jan Mohlis, ob. Józef Szukstak, kup. Jan Certeli, pulk. Paweł Maksimow, ob. Melanija Świąciecka, ob. Antonina Orłowska.

— Zgubiono w teatrze polskim 12 stycznia złoty z rubinem i 2 diamentami paniażkowy pierścionek. Łaskawego znalazcę uprasza się o oddanie go za wynagrodzeniem 10 rb., ul. Wileńska Nr 30-11.

— Pogotowie ratunkowe wczoraj było czynne w 12 wypadkach, w tej liczbie 3 wyjazdu na miasto i 9 operunków na stacji Pogotowia.

— Przjechał do Wilna: (Hotel Bristol): fabr. Wilhelm Fiszler, ob. Antonina Cybulska, ob. Aleksandrówiczówna, ob. Adam Wiszniewski, ob. Józef Gutowski, ob. Władysław Kasperowicz.

(Hotel Europejski): franc. pod. Paweł Hajle, kup. Ernest Röbel, ob. Edward Sokolowski, ob. Marjan Szczepkowski, ks. Alojzy Ellert, woźniarz August Wigandt, ob. Kajetan Wendorf, ob. Kaswery Wolański.

(Hotel S. George): hr. Jerzy Breza, ob. Julian Ejsimowski, ob. Konstanty Dżakowicz, ob. Jerzy Holczewicz, ob. Jan Skibiński, ob. Maria Janiszewska, ob. Zenon Liniewicz, ob. Abdon Żeluzkiński.

(Hotel Sokolowski): ob. Jan Kotwicz, ob. Jan Parczewski, ob. Zygmunt Weclawowicz, ob. Henryk Bielecki, ob. Kazimierz Mondróg, ob. Aleksander Poklewski-Kozielecki, niem. pod. Jan Mohlis, ob. Józef Szukstak, kup. Jan Certeli, pulk. Paweł Maksimow, ob. Melanija Świąciecka, ob. Antonina Orłowska.

— Zgubiono w teatrze polskim 12 stycznia złoty z rubinem i 2 diamentami paniażkowy pierścionek. Łaskawego znalazcę uprasza się o oddanie go za wynagrodzeniem 10 rb., ul. Wileńska Nr 30-11.

— Pogotowie ratunkowe wczoraj było czynne w 12 wypadkach, w tej liczbie 3 wyjazdu na miasto i 9 operunków na stacji Pogotowia.

— Przjechał do Wilna: (Hotel Bristol): fabr. Wilhelm Fiszler, ob. Antonina Cybulska, ob. Aleksandrówiczówna, ob. Adam Wiszniewski, ob. Józef Gutowski, ob. Władysław Kasperowicz.

(Hotel Europejski): franc. pod. Paweł Hajle, kup. Ernest Röbel, ob. Edward Sokolowski, ob. Marjan Szczepkowski, ks. Alojzy Ellert, woźniarz August Wigandt, ob. Kajetan Wendorf, ob. Kaswery Wolański.

(Hotel S. George): hr. Jerzy Breza, ob. Julian Ejsimowski, ob. Konstanty Dżakowicz, ob. Jerzy Holczewicz, ob. Jan Skibiński, ob. Maria Janiszewska, ob. Zenon Liniewicz, ob. Abdon Żeluzkiński.

(Hotel Sokolowski): ob. Jan Kotwicz, ob. Jan Parczewski, ob. Zygmunt Weclawowicz, ob. Henryk Bielecki, ob. Kazimierz Mondróg, ob. Aleksander Poklewski-Kozielecki, niem. pod. Jan Mohlis, ob. Józef Szukstak, kup. Jan Certeli, pulk. Paweł Maksimow, ob. Melanija Świąciecka, ob. Antonina Orłowska.

— Zgubiono w teatrze polskim 12 stycznia złoty z rubinem i 2 diamentami paniażkowy pierścionek. Łaskawego znalazcę uprasza się o oddanie go za wynagrodzeniem 10 rb., ul. Wileńska Nr 30-11.

— Pogotowie ratunkowe wczoraj było czynne w 12 wypadkach, w tej liczbie 3 wyjazdu na miasto i 9 operunków na stacji Pogotowia.

— Przjechał do Wilna: (Hotel Bristol): fabr. Wilhelm Fiszler, ob. Antonina Cybulska, ob. Aleksandrówiczówna, ob. Adam Wiszniewski, ob. Józef Gutowski, ob. Władysław Kasperowicz.

(Hotel Europejski): franc. pod. Paweł Hajle, kup. Ernest Röbel, ob. Edward Sokolowski, ob. Marjan Szczepkowski, ks. Alojzy Ellert, woźniarz August Wigandt, ob. Kajetan Wendorf, ob. Kaswery Wolański.

(Hotel S. George): hr. Jerzy Breza, ob. Julian Ejsimowski, ob. Konstanty Dżakowicz, ob. Jerzy Holczewicz, ob. Jan Skibiński, ob. Maria Janiszewska, ob. Zenon Liniewicz, ob. Abdon Żeluzkiński.

(Hotel Sokolowski): ob. Jan Kotwicz, ob. Jan Parczewski, ob. Zygmunt Weclawowicz, ob. Henryk Bielecki, ob. Kazimierz Mondróg, ob. Aleksander Poklewski-Kozielecki, niem. pod. Jan Mohlis, ob. Józef Szukstak, kup. Jan Certeli, pulk. Paweł Maksimow, ob. Melanija Świąciecka, ob. Antonina Orłowska.

— Zgubiono w teatrze polskim 12 stycznia złoty z rubinem i 2 diamentami paniażkowy pierścionek. Łaskawego znalazcę uprasza się o oddanie go za wynagrodzeniem 10 rb., ul. Wileńska Nr 30-11.

— Pogotowie ratunkowe wczoraj było czynne w 12 wypadkach, w tej liczbie 3 wyjazdu na miasto i 9 operunków na stacji Pogotowia.

— Przjechał do Wilna: (Hotel Bristol): fabr. Wilhelm Fiszler, ob. Antonina Cybulska, ob. Aleksandrówiczówna, ob. Adam Wiszniewski, ob. Józef Gutowski, ob. Władysław Kasperowicz.

(Hotel Europejski): franc. pod. Paweł Hajle, kup. Ernest Röbel, ob. Edward Sokolowski, ob. Marjan Szczepkowski, ks. Alojzy Ellert, woźniarz August Wigandt, ob. Kajetan Wendorf, ob. Kaswery Wolański.

(Hotel S. George): hr. Jerzy Breza, ob. Julian Ejsimowski, ob. Konstanty Dżakowicz, ob. Jerzy Holczewicz, ob. Jan Skibiński, ob. Maria Janiszewska, ob. Zenon Liniewicz, ob. Abdon Żeluzkiński.

(Hotel Sokolowski): ob. Jan Kotwicz, ob. Jan Parczewski, ob. Zygmunt Weclawowicz, ob. Henryk Bielecki, ob. Kazimierz Mondróg, ob. Aleksander Poklewski-Kozielecki, niem. pod. Jan Mohlis, ob. Józef Szukstak, kup. Jan Certeli, pulk. Paweł Maksimow, ob. Melanija Świąciecka, ob. Antonina Orłowska.

— Zgubiono w teatrze polskim 12 stycznia złoty z rubinem i 2 diamentami paniażkowy pierścionek. Łaskawego znalazcę uprasza się o oddanie go za wynagrodzeniem 10 rb., ul. Wileńska Nr 30-11.

— Pogotowie ratunkowe wczoraj było czynne w 12 wypadkach, w tej liczbie 3 wyjazdu na miasto i 9 operunków na stacji Pogotowia.

— Przjechał do Wilna: (Hotel Bristol): fabr. Wilhelm Fiszler, ob. Antonina Cybulska, ob. Aleksandrówiczówna, ob. Adam Wiszniewski, ob. Józef Gutowski, ob. Władysław Kasperowicz.

(Hotel Europejski): franc. pod. Paweł Hajle, kup. Ernest Röbel, ob. Edward Sokolowski, ob. Marjan Szczepkowski, ks. Alojzy Ellert, woźniarz August Wigandt, ob. Kajetan Wendorf, ob. Kaswery Wolański.

(Hotel S. George): hr. Jerzy Breza, ob. Julian Ejsimowski, ob. Konstanty Dżakowicz, ob. Jerzy Holczewicz, ob. Jan Skibiński, ob. Maria Janiszewska, ob. Zenon Liniewicz, ob. Abdon Żeluzkiński.

(Hotel Sokolowski): ob. Jan Kotwicz, ob. Jan Parczewski, ob. Zygmunt Weclawowicz, ob. Henryk Bielecki, ob. Kazimierz Mondróg, ob. Aleksander Poklewski-Kozielecki, niem. pod. Jan Mohlis, ob. Józef Szukstak, kup. Jan Certeli, pulk. Paweł Maksimow, ob. Melanija Świąciecka, ob. Antonina Orłowska.

— Zgubiono w teatrze polskim 12 stycznia złoty z rubinem i 2 diamentami paniażkowy pierścionek. Łaskawego znalazcę uprasza się o oddanie go za wynagrodzeniem 10 rb., ul. Wileńska Nr 30-11.

— Pogotowie ratunkowe wczoraj było czynne w 12 wypadkach, w tej liczbie 3 wyjazdu na miasto i 9 operunków na stacji Pogotowia.

— Przjechał do Wilna: (Hotel Bristol): fabr. Wilhelm Fiszler, ob. Antonina Cybulska, ob. Aleksandrówiczówna, ob. Adam Wiszniewski, ob. Józef Gutowski, ob. Władysław Kasperowicz.

(Hotel Europejski): franc. pod. Paweł Hajle, kup. Ernest Röbel, ob. Edward Sokolowski, ob. Marjan Szczepkowski, ks. Alojzy Ellert, woźniarz August Wigandt, ob. Kajetan Wendorf, ob. Kaswery Wolański.

(Hotel S. George): hr. Jerzy Breza, ob. Julian Ejsimowski, ob. Konstanty Dżakowicz, ob. Jerzy Holczewicz, ob. Jan Skibiński, ob. Maria Janiszewska, ob. Zenon Liniewicz, ob. Abdon Żeluzkiński.

(Hotel Sokolowski): ob. Jan Kotwicz, ob. Jan Parczewski, ob. Zygmunt Weclawowicz, ob. Henryk Bielecki, ob. Kazimierz Mondróg, ob. Aleksander Poklewski-Kozielecki, niem. pod. Jan Mohlis, ob. Józef Szukstak, kup. Jan Certeli, pulk. Paweł Maksimow, ob. Melanija Świąciecka, ob. Antonina Orłowska.

— Zgubiono w teatrze polskim 12 stycznia złoty z rubinem i 2 diamentami paniażkowy pierścionek. Łaskawego znalazcę uprasza się o oddanie go za wynagrodzeniem 10 rb., ul. Wileńska Nr 30-11.

— Pogotowie ratunkowe wczoraj było czynne w 12 wypadkach, w tej liczbie 3 wyjazdu na miasto i 9 operunków na stacji Pogotowia.

— Przjechał do Wilna: (Hotel Bristol): fabr. Wilhelm Fiszler, ob. Antonina Cybulska, ob. Aleksandrówiczówna, ob. Adam Wiszniewski, ob. Józef Gutowski, ob. Władysław Kasperowicz.

(Hotel Europejski): franc. pod. Paweł Hajle, kup. Ernest Röbel, ob. Edward Sokolowski, ob. Marjan Szczepkowski, ks. Alojzy Ellert, woźniarz August Wigandt, ob. Kajetan Wendorf, ob. Kaswery Wolański.

(Hotel S. George): hr. Jerzy Breza, ob. Julian Ejsimowski, ob. Konstanty Dżakowicz, ob. Jerzy Holczewicz, ob. Jan Skibiński, ob. Maria Janiszewska, ob. Zenon Liniewicz, ob. Abdon Żeluzkiński.

(Hotel Sokolowski): ob. Jan Kotwicz, ob. Jan Parczewski, ob. Zygmunt Weclawowicz, ob. Henryk Bielecki, ob. Kazimierz Mondróg, ob. Aleksander Poklewski-Kozielecki, niem. pod. Jan Mohlis, ob. Józef Szukstak, kup. Jan Certeli, pulk. Paweł Maksimow, ob. Melanija Świąciecka, ob. Antonina Orłowska.

— Władysław 3, M. Mackiewicz 2, W. Gieczyński 3, Sienkiewicz 6, A. Polkowska 3, Zasztów 11, gen. Woźniacy 7, T. Wierzbicka 4, J. Giedroń 1, P. Gruszecka 6, Popoff 5, Skirgajło 2, Szumilowa 2, Dowgiatło 1, A. Truszkowska 10.

— Wyjaśnienie. Sp

